

665

# HITY

## Zezowate szczęście II etap

Wrócił Jan Piszczczyk, pamiętny bohater filmu Andrzeja Munka „Zezowate szczęście”, oportunistą i wiecznym pechowcem. Teatr pozazdrościł tej postaci filmowi i tak pojawił się ciąg dalszy losów Piszczyka. Spektakl oparto na dalszych losach bohatera od 1952 do..., ale niech to pozostanie tajemnicą.

Rzadko zdarza się, by spektakl był przerywany brawami. Wielka w tym zasługa Henryka Talara, który, występując gościnnie, stworzył jedną w swoim rodzaju postać Piszczyka. Obawiałam się, że wielka kreacja Bogumiła Kobieli przestąpi mi postać graną przez Talara, ale stało się inaczej.

Spektakl rozpoczyna projekcja króńk filmowych z pochodu pierwszomajowego na początku lat 50. Przdownicy pracy klaskali. Stalin uśmiechał się z portretów... i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że taśma została puszczona... od tyłu. Konwencja komedii umożliwia mówienie o trudnych i bolesnych sprawach z pewną ironią, z przymrużeniem oka.

Piszczyka aresztowano za godzący w ustrój napis w... toalecie. Przesłuchanie, donos na kolegów z pracy, więzienie. Pięć lat. Praca przy budowie drogi, znów napis na drzwiach latryny i... karcer. Wychowanie w więzieniu jest przymusowe –

czytanie prasy, później (w nagrodę) pisanie referatów, rozmowy z innymi więźniami. I znów wpadka.

Amnestia w 1956 roku, bezradność, gdy wychodzi na wolność, pada na kolana przed... Pałacem Kultury i Nauki. Dziwi się, że ludzie czytają „Po prostu”, zachodnie gazety, a on, jako „ofiara wypaczeń”, w centrum zainteresowania. Nie mówi, za co go wsadzili – bo po co. Najważniejsze, że zakochała się w nim – o 15 lat młodsza – piękna Renata, córka dygnitarza. Piszczczyk zaczyna nowe życie. Nowe ubrania, wakacje, kobiety. Ludzie chcą wierzyć, że będzie lepiej. Nawet ojciec Piszczyka (krawiec) jest zadowolony z przemian. Niestety, w tym czasie Jan ponosi kolejną klęskę. Renata, choć w ciąży, odchodzi. On po znajomości dostaje pracę w biurze badania opinii publicznej... Czas płynie.

Właśnie owe niezwykle skojarzenia, powiedzonka są dużym atutem sztuki. Na przykład „Demokracja przy pomocy pałki”, „Co ty takiego robisz, nie masz pieniędzy? Pracuję w instytucie...”, „W 1980 roku byłem przy bramie głównej...”

Życie Jana Piszczyka to czasy naszych rodziców, dziadków w epoce stalinizmu, poststalinizmu. Jednak nawet zabawnie opowiedziana lekcja to za mało, by zrobić dobry spektakl. Atutem, który zadecyduje o popularności, są piosenki i tańce. Pierwsza scena z tańczącymi



„klawiszami” jest zaskoczeniem, ale widowni podoba się ów musicalowy sposób opowieści. Piosenki z tamtych czasów dzisiaj brzmią niesamowicie, a stepująca kolejka po... kielbasę – to prawdziwa bomba. Tekst „Niech żyje Stalin, który usta ma słodsze od malin” może tylko wywołać śmiech nastolatków, ale wtedy... A jak serio śpiewano „Naprzód młodzieży świata”, bawiono się przy „Powiedz stary, gdzieś ty był” czy „Malowana lala”. Takie to były czasy. A na to spo-

tkanie z Piszczkiem warto się umówić... **BOŻENA WIKTOROWSKA**

Zdjęcie:

**JULIUSZ MULTARZYŃSKI**

Jerzy Stefan Stawiński: „Zezowate szczęście – etap II”. Scenariusz i reżyserie: Maciej Domański. Opracowanie muzyczne: Wojciech Głuch i Bogdan Szczygieł. Choreografia: Jan Szurmiej. Scenografia: Urszula Kubiec. Teatr Komedia w Warszawie. Premiera grudzień 1988 r.